

Mój drużynowy.

Mój drużynowy był drużynowym niezwykłym. Gdy w październiku 1921 roku zakładał w Wilnie drużynę, nie miał jeszcze skończonych 21 lat życia, ale był już dwukrotnie odznaczony Krzyżem walecznych za wojnę 1920r., a przedtem drużynowym wyróżniającej się drużyny w Krakowie. Od kilku miesięcy był już śonatą. Związek małżeński z harcerką i związek z harcerską drużyną harmonizowały z sobą. Z żoną i drużyną żył we wspólnym mieszkaniu. Od 1929 do 1939r. Zmieniał mieszkanie czterokrotnie i za każdym razem wynajmował takie, żeby miało jeden duży pokój na izbę drużyny. Obok niezwykle go męża była niezwykle żona, bo jakaś zwykła niewiasta przez osiemnaście lat wytrzymałaby wspólne zamieszkanie z hałaśliwą rywalką, która po kilka razy w tygodniu urządzała zbiórki zastępów i co najmniej raz w miesiącu zbiórki drużyny. Jakoś te wytrzymywała tylko dzięki temu, że od męża zaraziła się bakcyliem harcerstwa, szczepem szczególnie silnym zwanym czarna trzynastka. Podobno zaraża on ludzi i teraz-/-.

Drużynowy przy nazwisku miał przydomek "Czarna", a drużyna nazywała się "Czarna Trzynastka". Była w tym trochę jakiejś czarnej magji, a właściwie młodzieńcza przekora i wyzwanie rzucone panującym przesądom. Skłowa hymna drużyny na melodię Marsylianki brzmiały:

"Choć dla innych trzynastka złowrogą
I z wielkim lękiem wszyscy przed nią drżą,
My ją kochamy, tę liczbę nam drogą,
Bo w niej kochamy drużynę swą".

I rzeczywiście kochano drużynę jak drugą rodzinę, czasami więcej od rodzonej, bo lepszą. Młodzież pochodziła z rodzin przeważnie nie zamożnych, w wielu wypadkach wręcz ubogich, ale drużyna żyła na wysokiej harcerskiej stepie. Miała dostatni sprzęt obozowy, każdego roku wyjeżdżała na obozy stałe i wędrownie - te ostatnie kilka razy na szlakach zagranicznych. Aneciuki, winciuki, kaziuki/których rodzice mieli kłopoty z jakim takim przyodzieniem i wykamianiem swoich dzieci/jechali na obozy bez względu na to, czy mogli choć częściowo pokryć koszty udziału. Drużyna pobudzana inicytywą drużynowego, umiała zapracować pieniądze na swoje potrzeby i otrzymywała pomoc od zorganizowanego przy niej Koła Przyjaciół Harcerstwa.



Obezy, wycieczki nie były celem, były środkami, które nas, przeciętnych chłopców, miały przerobić na jednostki wartościowsze. W naszym życiu harcerskim było wiele piękna i radości. Żyliśmy w atmosferze, w której panowało przekonanie, że harcerstwo to coś ważnego, że harcerze mają być solą świata, która będzie chronić świat od zepsucia. Uznawaliśmy słuszność hasła Baden-Powella: "Raz scoutem - całe życie scoutem!"

Wymagania drużynowego były wyraźne: należało postępować zgodnie z harcerskim prawem, postępować rzetelnie, bo spóźnienie o jedną minutę było spóźnieniem, a odchylenie od prawdy nawet o mały stopień nie było już prawdą. Po wielu latach jeden z trzynastaków wspominał: "Nawet najmłodszy nazywali go po imieniu, drżały jednak kolana również najstarszym, gdy zdarzyło się niedociągnięcie". Mógł wymagać od nas wiele, bo nie mniej wymagał od siebie.

Rezultaty pracy były bardzo dobre. Czarna Trzynastka od pierwszego roku była przodującą drużyną w Chorągwi i zdobywała sobie sławę w ZHP. Na zlocie skałtów Słowiańskich w Pradze w 1931r. Była jedną z trzech drużyn polskiego ~~przekształcenia~~ hufca reprezentacyjnego i reprezentowała ZHP na zlocie skałtów estońskich w 1932r. Po piętnastu latach swego istnienia Czarna Trzynastka była już szczeblem składającym się z następujących drużyn: suchów, harcerzy, skałtów/starszych chłopców/ i Gromady Włóczągów, czyli kręgu starszoharcerskiego. Wśród tych ostatnich

